



Grey Scale #13



Part Code
871316

DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Dr. J. H. RETINGER

POLACY
W CYWILIZACJACH
ZAGRANICZNYCH

Nakładem
RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW
Z ZAGRANICY
WARSZAWA
1934



Dr. J. H. RETINGER

POLACY
W CYWILIZACJACH
ZAGRANICZNYCH

Nakładem
RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW
Z ZAGRANICY
WARSZAWA

1934

Dr. J. H. RETINGER

POLACY W CYWILIZACJACH ZAGRANICZNYCH



Nakładem

RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW

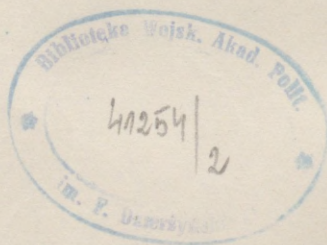
Z ZAGRANICY

WARSZAWA

1934

Dr. J. H. RETINGER

POLACY
W CYWILIZACJACH
ZAGRANICZNYCH



Wydawnictwo
RADA ORGANIZACYJNA
ZAGRANICZNYCH
WARSZAWA

1931
Drukarnia Wł. Łazarskiego w Warszawie

Studjum niniejsze o „Polakach w cywilizacjach zagranicznych” jest poświęcone młodzieży polskiej, która przebywa zagranicą. Szczęśliwsza od poprzednich pokoleń wzrasta ona w chwili kiedy Polska znowu wolna i odrodzona zaczyna powracać do starodawnej chwały i znaczenia w świecie.

Już dziś po szesnastu latach Niepodległości, kiedy wreszcie kraj nasz może rozwijać się normalnie, najobojętniejszy obserwator widzieć może, że nie jesteśmy drugorzędnym narodem, jak nas wrogowie szkalowali, lecz równowartościowym z innymi. Już te kilkanaście lat wolności pokazują, że Polska potrafi się rządzić nawet w najtrudniejszych warunkach; że potrafi nawet w najgorszym położeniu znaleźć drogę do zwycięstwa; że potrafi nawet podczas najcięższego kryzysu ekonomicznego, w jakim się świat znalazł, nie tylko żyć bez uszczerbku dla siebie, lecz nawet budować wielkość dla przyszłych pokoleń, jak dowodzi Gdynia i te tysiące inwestycji, którymi się Polska pokrywa.

Warto w tych czasach wspomnieć o tem co zdziałali nasi przodkowie na obczyźnie, jak wiele przysłużyli się ogólnoludzkiej cywilizacji, jakiego powodzenia zażywali między obcymi.

Szczególnie warto to przypomnieć naszej młodzieży chowanej na obczyźnie, która, otoczona elementami nie polskimi, zbyt często odczuwa jakiś kompleks niższości, bo nie zdaje sobie dostatecznie sprawy, że w tym kraju, w którym żyje, już przed setkami lat, ich rodacy działali na użytek obcym i razem z obcymi przyczyniali się do podnoszenia dobrobytu ogólnego i ogólnej cywilizacji.

Stwierdzenie niniejsze o „Polakach w cywilizacjach zagranic-
nych” jest potężnym wkładem do historii, która przebiegała
przez Stwierdzenie od poprzednich pokoleń wzrosła ona
w chwili kiedy Polska znów wojna i odrębność raczyła powo-
nać do starobudowności i znowu do siebie

Lat trzy po zwanym latem Niepodległość, kiedy wstąpiła
do niej może rozciągać się normalnie, najobojętniejszy obser-
wator widział może, że nie jest to drugorzędny narodził
jak nas wtargnięcie zła i tak równowagą z innymi.
Jest to kłopotliwe lat wolać, że Polska potrafi się
zrobić nawet w najtrudniejszych warunkach; że potrafi nawet
w najgorszym położeniu znaleźć drogę do zwycięstwa; że potrafi
nawet podjąć najcięższe byty i zniszczenia, w jakim się
stała, nawet, nie było to dla naszerzenia dla siebie, lecz nawet
budować wielkość dla przyszłych pokoleń. Jak dowodzi Gdynia
i inne inwestycje, które są dla Polaków powstawa.

Warto w tych chwilach wspomnieć o tym co zdziałali nasi
przodkowie na obczyźnie, jak wiele przysłużyli się ogólnemu
dziej cywilizacji, jakiego powodzenia razowali między obcy.

Stwierdzenie warto to przypomnieć naszej młodzieży chcąc
na obczyźnie, która, odczyna elementami nie polskimi, aby
człowiek odzyskał jakiś kompleks niższości, do nie zdaje sobie
doświadczenia sprawy, że w tym kraju, w którym żyje, jest przed
sobą lat, ich rodacy działali na polu obcym i razem z obcy-
mi przysłużyli się do podwyższenia dobrobytu ogólnego i ogólnego

Cywilizacji

POLACY W CYWILIZACJACH ZAGRANICZNYCH

W naszych kłopotach ubiegłych stu pięćdziesięciu lat często zapominaliśmy, że kiedyś byliśmy wielkim mocarstwem, terytorjalnie w Europie największym, że Polska „la Pologne que Mars et l'hiver accompagne” jak mawiał Ronsard, grała przez wieki podobną rolę, jaką w XIX stuleciu spełniała Rosja, z tą zasadniczą różnicą że my cywilizacje braliśmy z tej samej kolebki, co cały Zachód, gdy tymczasem Moskwa ciągnęła ją ze Wschodu. Kultura nasza, choć, aż po wiek XVII, niższa od cywilizacji łacińskiej Włoch i Francji, mogła jednak wejść w paragon z Anglią i z całą Europą Środkową. Podobnie jak cudzoziemcy u nas, tak i my zagranicą nierzadko przyczynialiśmy się do ogólnego postępu kulturalnego Europy.

Lecz w XIX wieku, w wieku nieszczęścia i zwątpienia studiowało się u nas przedewszystkiem zagraniczny wpływ na sprawy polskie, badało się relacje podróżników obcych po Polsce, gdy tymczasem prace o wpływie polskim na zagranicę, o chlubnych dziełach Polaków, których los zagnał w środowiska obce, były rzadkie i nieśmiałe. Zapanował wówczas nad nami „inferiority complex” względem zagranicy.

Co więcej nawet w książkach źródłowych o dziejach emigracji polskich na Zachodzie, rozpatrywało się raczej kwestje wewnętrzne kolonji polskich, aniżeli stosunek nasz do cudzoziemców. Zdawałoby się, że ciekawszym i ważniejszym był rodak,

6 który narobił plotek i intryg między swymi, niż ten co działał pożytecznie dla dobra obcych.

A jednak mówiło się dużo o domniemanych wielkościach polskich zagranicą. Przytaczało się historyjkę o Janie z Kolna, który istniał jedynie w imaginacji Lelewela, źle interpretującego zepsuty tekst łaciński, lub powtarzało się z dziecinny uporem bezsensy o tem, jakoby Jules Verne był Polakiem, i nazywał się Olchowiczem mimo, że jego biografia jest doskonale znana, — lub że generał japoński Kuroki nazywał się Kurowskim, był Polakiem, patriotą i Walenrodem nowych czasów.

Czas więc teraz by zebrać odpowiednie materiały i bez fałszywej pychy, lecz również bez nadmiernej skromności pokazać, jaki był w ciągu dziejów wysiłek cywilizacyjny Polaków zagranicą i jakie było ich stanowisko i rola w środowiskach obcych.

Żmudna to będzie praca, ponieważ większość materiału jest jeszcze nieopracowaną, a to co znane, — poza okresem emigracji porozbiorowych, — jest opracowane bardzo powierzchownie.

Warto to jednak zrobić, w chwili kiedy się Polska odradza, by mieć zachętę do dalszej pracy narodowej, usprawiedliwienia dla naszej przeszłości politycznej, oraz dla pokazania roli, którą spełnialiśmy w historii Europy.

Studjum niniejsze ma służyć jedynie jako synteza wstępna do bardziej wyczerpujących studjów. — Nie mało faktów przytoczonych przezemnie wymaga staranniejszych badań, a może nawet i korektur, gdyż dla braku odpowiedniej literatury, w tym skromnym szkicu, nierzadko posługiwałem się niewyczerpującymi notatkami.

POLACY I ZACHÓD

Ustało się mniemanie, że wysiłek kulturalny Polaków zagranicą zaczyna się ze schyłkiem wieku XVIII, gdy Polska już upadała, a stał się wydatnym dopiero wówczas, gdy po jej upadku emigracja nasza rozniosła po świecie polską koncepcję wolności i patriotyzmu.

Istotnie nikły wydaje się dorobek polski zagranicą w czasach 7 dawniejszych w porównaniu z XIX wiekiem, lecz podczas Średniowiecza działalność obywateli wszelkich państw rzadko wykraczała poza ich granice, za wyjątkiem misjonarzy, którzy wśród barbarzyńców, razem z religią, krzewili cywilizację. Oprócz tego kontakt Polski z Zachodem był z natury rzeczy ograniczony jej położeniem geograficznym.

Polacy aż do Reformacji, a poniekąd aż po wiek XVIII. byli równie insularni w stosunku do Zachodu, jak niemi byli w czasach nowożytnych Anglicy w stosunku do całego kontynentu. Mało im zależało na Zachodzie i mało od niego potrzebowali, choć nie cechowała ich ta pogarda dla cudzoziemców co Anglików, owszem wyczuwali oni pewien rodzaj snobizmu w stosunku do wszystkiego, co było obcem.

Polska była jednostką gospodarczą samowystarczalną i skutkiem tego nie potrzebowała szukać bogactw zagranicą, czy importować jakichkolwiek bądź produktów koniecznych do życia lub dla jej rozwijającej się szybko potęgi mocarstwowej. U siebie w kraju znajdowali Polacy wszystko, czego trzeba było podówczas by dojść do rozwoju pełni życia i nie darmo Kochanowski składał dzięki Bogu, „za wszystkie te hojne dary i dobrodziejstwa których nie ma miary“, któremi nas obsypała Opatrzność.

Jedynie luksus, wykształcenie wyższe i religia przychodziła do nas z Zachodu, lecz za ten import płaciliśmy szczerze i wspinałomyślnie. Za chrześcijaństwo płaciliśmy Cecorą, Chocimem i Wiedniem, za cywilizację — rozbiorami Polski i wojną 1920, za luksus sztuki i komfort życia — produktami naszej ekonomiki gospodarczej.

To też aż do chwili gdy wzrost naszej polityki mocarstwowej u stóp świętego Piotra, chyba wiara zmuszała bogobojnych pątników do świętych wędrówek, lecz Rzym nas potrzebował dla rozszerzenia religii. Toteż dopóki dzierżyliśmy potęgę mocarstwową papież stał do nas legatą za legatem, byśmy zwalczali pogaństwo z nami sąsiadujące, byśmy bronili Węgier, Austrii i świata katolickiego od Turków i Tatarów.

Nie my wzywaliśmy sukursu Francji, lecz król to arcychrześcijański szukał u nas pomocy dla utrzymania równowagi euro-

8 pejskiej, a w niej hegemonji francuskiej. Anglja już wtedy cierpiąca na niedobór środków spożywczych importowała od nas pszenicę, drzewo, smołę, воск, miód i t. p., gdy tymczasem kupcy wszystkich krajów znaleźli u nas bezpieczny trakt, który przez równiny nadwiślańskie prowadził do progów Dalekiego Wschodu.

To też aż do chwili gdy wzrost naszej polityki mocarstwowej wymagał nieprzerwanego kontaktu z Zachodem przyjazdy obywateli zachodnich są bez porównania częstsze, jak nasze podróże zagraniczne.

Jeżeli już u zarania naszej historii cesarz zjeżdża do Gniezna na koronację naszego króla, jeżeli w XIV wieku mieszczanin krakowski przyjmuje u siebie siedem głów ukoronowanych, to pierwszym władcą Polski, który pojawił się w stolicy zachodniej był Jan Sobieski, — po odsieczy wiedeńskiej.

Nie na Zachodzie, lecz na Wschodzie leżało nasze zainteresowanie polityczne, ekonomiczne, i cywilizacyjne. Po uspokojeniu czy podbiciu Prusów, Jaćwierz, Litwinów, po spacyfikowaniu Rusi, otwieramy sobie wpływy na Rosję, na Krym, na Turcję, na Persję, na Daleki Wschód, i w tamtą stronę kierujemy nasz wysiłek kulturalny. Tam też możemy poszczycić się dorobkiem przewyższającym niepewne wysiłki Hiszpanów w Afryce Północnej, a — ceterum paribus, — równy może pracy misjonarstwa cywilizacji europejskiej w Ameryce łacińskiej.

Wyjeżdżaliśmy na Zachód przez długie wieki dla dopełnienia edukacji, na nabożeństwa lub na zabawy... nasza praca zasadnicza była na Wschodzie, skąd mało dochodziło głosów na Zachód.

Więc też nie wiele jest zapisków na Zachodzie o działalności Polaków w tych czasach, bo też i Zachód zbyt był podówczas zapałtrzony w siebie i pogrążony we walkach wewnętrznych, by miał czas i sposobność wydobywania zasług czynników obcych w swych środowiskach.

Jest jednak dosyć faktów, by przekonać się, że zagraliśmy godną rolę w życiu kulturalnym Zachodu, gdy tymczasem czas nie zniszczył śladów naszej orki na Wschodzie.

Od samego swego początku Polska znaczyła wiele w Europie skoro od samego swego świtu związana jest z całą polityką europejską. Abstrahując już od naszego współdziałania z Cesarstwem i z Rzymem warto przypomnąć, że pierwszy cywilizowany władca Anglii Alfred Wielki, (871—911) z zazdrością wspomina (w swej Kosmografii) o „nadwiślańskim kraju”, („Vistulaland”), który nie kończy się błędną uliczką jak wyspa angielska, lecz przez który prowadzi najbezpieczniejszy lądowy trakt handlowy, do krajów dostarczających cennych tkanin oraz cenniejszych od nich korzeni. Pierwszy zaś zjednoczyciel całej Anglii, król Kanut jest rodzonym wnukiem pierwszego historycznego rzadcy Krakowa.

Zapewniając bezpieczeństwo szlakowi lądowemu, łączącemu Zachód z Dalekim Wschodem, Polska oddała kapitalną przysługę cywilizacji europejskiej. Na skutek wojen, w które wpłatało się zniedołężniałe cesarstwo bizantyjskie, skutkiem nienawiści do obcych zwycięskiego mahometaństwa, stary szlak morski przestał funkcjonować. Od X. wieku kupcy zachodni jadą przez Polskę, przez Kalisz, Sandomierz, kierują się na Wschód. Wytrawni kupcy żydowscy czy arabscy z Hiszpanji skrzętnie notują sobie swoje itynerarja i zaopatrują je uwagami, mogącemi służyć na przyszłość informacjami o bezpieczeństwie dróg oraz schludności postojów.

Wiemy, że do tych karawan dołączali się i Polacy, tembardziej, że utrzymywano u nas podówczas stały kontakt z Bizancjum, jak dowodzą tego prawdy i legendy o misjach Cyryla i Metodego, jak również konstantynopolitańskie tendencje Rusinów.

Lecz stosunki polskie nie ograniczały się jedynie do Blizkiego Wschodu. Gdy Wielki Chan zasłonił swą potęgą całą Azję i pół Europy, nie tylko Ruysbroek, Pontecorvo i Marco Polo jeździli, — przez Polskę, — do Karakorum i do Pekinu, lecz i polscy awanturnicy błąkali się po świecie mongolskim, polscy wysłannicy odwiedzali władców Bagdadu, Ispahanu i samego Džen-

10 gis Chana, polscy duchowni dysputowali z Nestorjanami na jego dworze.

Nie znamy dokładnie działalności polskiej w tych czasach na Dalekim Wschodzie, wiemy jednak, że zadzierzgnięte stosunki musiały być trwałe, skoro z jednej strony słurowadziły tysiące Ormian z Armenji azjatyckiej do Polski, a z drugiej utrzymały bliskie stosunki z Persją, które przetrwały do XVIII wieku.

O ile perski wpływ na nasze mody narodowe musiał być wielkim, jak widać to po naszym narodowym kostjumie: kontuszu i pasie słuckim przejętych z Persji, o tyle i nasz wpływ na sztukę perską musiał być niepośledni, skoro wytwarza się specjalny styl w dywanach i ceramice, który nazywa się polskim.

Na Krymie również i w Stambule tureckim licznie działali Polacy, czy to czasowo osiedli w służbie dworskiej, czy też poturczyńcy, lecz zachowujący kontakt z krajem.

Kwestje te są jednak zupełnie niezbadane po części dla braku materiału spisane go, a przedewszystkiem dlatego, że mało kto z historyków polskich w te sprawy się zagłębiał. Z wydanego jednak materiału można jednak zaiste wyciągnąć wniosek, że wpływ Polski zaznaczył się poważnie w życiu kulturalnem sąsiadującego z nami świata muzułmańskiego.

Przez Polskę również kierował się ruch misjonarski Stolicy Apostolskiej. Polska była od wieku XVIII podstawą Rzymu w jego walce z pogaństwem Wschodu i Północy, a później była pomostem, mającym sprowadzić unję prawosławia z katolicyzmem, Na barkach Polski, — nierzadko z uszczerbkiem dla jej własnych interesów państwowych, — spoczywał ciężar polityki papieskiej względem Wschodu greckiego i mahometańskiego, Polska była forpocztą misji rzymskich, przedmurzem chrześcijaństwa. Często też Polacy byli wybierani na przewodników i głównych agentów prozelityzmu katolickiego.

Do najdramatyczniejszej jednak zdobyczy Mahometa, do Ziemi Świętej nie ziemskie już ciągnęły nas ideały. Wyprawy Krzyżowe i u nas znalazły partyzantów, lecz znów zapisków o nich mamy niewiele. — Wiemy jednak, że już w 1154 organizuje wyprawę do Grobu Zbawiciela Henryk Sandomierski, najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego i że przez wiek XII i XIII

niemało jest pobożnych magnatów polskich, którzy tam ciągną 11
z mieczem przy pasie, dobrze wypchanym dukatami.

Najwięcej jednak naszego wpływu było na Rusi i w dziedzinach moskiewskich. Poza Bizancjum aż po wiek XVI. jedynie Polacy byli wychowawcami Rosji dzisiejszej do tego stopnia, że jeszcze Sully, kanclerz Henryka IV. francuskiego, uważa Polaków za naturalnych przywódców kultury moskiewskiej.

Faktem jest, że wszystkie druki rosyjskie aż po wiek XVII drukowały się w Polsce: w Kijowie, w Ostrogu, nawet w Krakowie, że magnaci rosyjscy jak książę Szujski do Polski przyjeżdżali na naukę, że Polacy musztrowali wybranych żołnierzy rosyjskich i że polscy eleganci wprowadzali ogłędę do Moskwy, do Nowogrodu i Pskowa.

PIONIERZY POLSCY ŚREDNIOWIECZA

Jeżeli Polsce brak tradycji kultury antycznej, która przypadła w udziale Włochom i Francji, a po części Niemcom i Hiszpanii, kultura jej średniowieczna aż po XVII wiek nie jest niższą od innych państw europejskich i nie była za niższą uważana. Dopiero upadek Polski w XVIII wieku, jej postępujący brak aktywności w sprawach ogólnej polityki europejskiej, powoduje obniżenie opinii publicznej zachodniej w ocenie Polski.

Polacy, w proporcji odpowiadającej ich liczbie i sytuacji geograficznej w Euopie, są porówno z innymi, autorami wspólnej kultury, nauki i sztuki późniejszego Średniowiecza.

Jeszcze przed erekcją uniwersytetu Jagiellońskiego Polacy byli zaszczytnie znani w uczelniach zachodniej Europy, w Padwie, Bolonji, na Sorbonie, w odległej Salamance nie tylko w charakterze uczni, lecz często jako profesorowie. Cały szereg uczonych dysertacji wyszedł z pod pióra naszych rodaków, a niektórzy z nich obieżyli całą Europę dodając chwały imieniu polskiemu. Najpopularniejszą ze wszystkich była medytacja teologiczna,

12 moralna, i filozoficzna na temat „Tańca śmierci”, napisana po łacinie w wieku XII. przez biskupa Mateusza z Krakowa. Była ona jedną z pierwszych książek odbitych, — jak drzeworyty — z płyt drewnianych, wyprzedzając w ten sposób drukarstwo z czcionek ruchomych. Jej wzięcie było tak wielkie, iż mimo, że istniało kilkanaście wydań, zaledwie dwa egzemplarze dotarły do naszych czasów, jeden w British Museum w Londynie, drugi w bibliotece Kórnickiej.

Jeżeli już chodzi o drukarstwo, to stwierdzić można, że Polacy wielce się przysłużyli rozwojowi tej sztuki. Nie mało ich było między pierwszymi zwolennikami tego kunsztu w Norymberdze i nie tylko do Polski go zanieśli, ledwo parę lat po wydrukowaniu Biblii Gutenbergowskiej, lecz nawet w Hiszpanji pierwszą oficynę drukarską założył Polak-Mateusz z Krakowa. Wykształcił on sporo uczniów i czeladników, którzy rozbiegli się po świecie. — Kilku z nich oparło się aż w dalekiej Nowej Hiszpanji czy Peru, gdzie byli pierwszymi drukarzami Nowego Świata. Nie zapominali o mistrzu i chętnie chwalili się, że byli uczniami Mateusza, który z Polski pochodził.

Gdy otworzył się uniwersytet w Krakowie jeszcze żywsza nastąpiła wymiana kultury między Polską a Zachodem. Uczni polscy, jak wiadomo, celowali przedewszystkiem w naukach ścisłych: — w matematyce, astronomji, w botanice. Ale jeżeli wszyscy wiedzą o Koperniku, a i Wojciech z Brudzewa czy Maciej z Miechowa nie jest zapomnianym, dziwne jest milczenie o sobie Jana z Zakliczyna, profesora geografji.

Przecież on to narysował w 1512 roku piękną mapę Ameryki, gdzie poraz pierwszy jest ona przedstawiona jako jeden kontynent połączony przesmykiem, później nazwanym panamskim. To tem dziwniejsze, że ów przesmyk dopiero w cztery lata później został odkryty przez Balboa, gdy dotychczasowo mniemano, że Nowa Hiszpanja jest odrębną jednostką geograficzną od Ameryki Południowej. Niewiadomo jakie względy, czy też nieznane nam dzisiaj informacje skłoniły kartografa polskiego do tej korekty dotychczasowych map Nowego Kontynentu.

Również i na terenie sztuki współzycie nasze z Zachodem było podówczas bardzo ożywione.

Sławni malarze flandryjscy, jak n. p. Mabuse, przyjeżdżali do Polski, gdy tymczasem znać ślady Polaków w warsztatach malarzskich Kolonji; Wit Stwosz, jego synowie i uczniowie dzielą swą działalność między Krakowem i Norymbergą i stają się tem dla rzeźby gotyckiej, czem Cranachowie byli dla malarstwa.

Ślady architektów polskich znajdziemy również w budownictwie wschodniem i południowem niemieckiem.

POLACY I REFORMACJA

W XVI wieku, gdy się ugruntowała potęga mocarstwowa Polski, gdy Renesans, Reformacja i odkrycia geograficzne narody europejskie do bliższego współżycia i współpracy, działalność Polaków zagranicą stała się bardzo ożywioną.

Ten dorobek Polaków można sklasyfikować w trzech działach: wyczyny wypływające z wzmożonej aktywności Kościoła katolickiego, oraz z reakcji religijnej przeciw niemu, inne aktywnie związane z ruchem handlowo kolonialnym, — i wreszcie działalności ogólnie kulturalne.

Jak wszędzie w Europie tak i w Polsce armja Ignacego z Loyoli znalazła dużo rekrutów, których wola generała zakonu i skłonności przyrodzone rozsypały po świecie w pracy misjonarskiej.

Choć kierownictwo misji spoczywało zazwyczaj w rękach Włochów i Hiszpanów przeważna ilość misjonarzy jezuickich w Rosji była Polakami, między którymi błogosławiony Józefat Kuncewicz.

Pełno ich było także w Turcji, na Krymie i w Persji, a wielu zabłąkało się także aż do dalekich Chin i Tonkinu (gdzie działał z początkiem XVII. wieku ks. F. Szembek z ziemi krakowskiej). Byli również tacy co wywędrowali do Ziemi Świętej i tam służyli polskim i innym pielgrzymom i zaprawiali się między Saracenami i Turkami do działalności misjonarskiej.

Zastęp polskich księży między Jezuitami Ameryki Łaciń-

14 skiej musiał być dość wielkim, skoro przenieśli tam specjalne nabożeństwo do świętych polskich: Stanisława Kostki i królewicza Kazimierza, które w szybkim tempie stało się wielce popularnem między tubylcami. Do dziś dnia spotyka się bardzo często te imiona między obywatelami republik łacińsko-amerykańskich i żywoty tych świętych są tam równie dobrze znane, jak u nas.

Że Polacy przysłużyli się wiele w tej pracy, dowodem jest również szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej, której wizerunki do dziś są dochowane na ścianach katedr meksykańskich i peruwiańskich.

Przyczynił się do tego także w pewnej mierze z końcem XVII wieku magnat hiszpański książę d'Ossuna, który ofiarował się kiedyś Królowej Jasnogórskiej pieszo zrobić pielgrzymkę do jej stolicy. By spełnić wotum, by jednak nie strudzić zbyt wiele swego ciała, a zarazem pokazać swe bogactwo i przepych, kazał szkarłatnymi dywanami zaściłać całą drogę od swego zamku w dalekiej Kastylji aż po progi klasztoru częstochowskiego.

Bogobojny a wspaniały postępek arystokraty hiszpańskiego stał się sensacją całego katolicyzmu hiszpańskiego i naturalnie rozślawił imię Matki Boskiej Częstochowskiej.

Spokojna, tolerancyjna Polska była przez długie lata ośrodkiem wzmożonego rozwoju teologii i dialektyki religijnej w sporach między katolicyzmem a Reformacją. Kardynał Hozjusz, Dantyszek i olbrzymi zastęp duchownych katolickich nie tylko żywo korespondowali z Eneaszem Sylwiuszem, Erazmem z Rotterdamu i z wielkim zastępem filozofów katolickich, lecz sami na Zachodzie brali osobisty udział w walce z rewolucyjnym duchem protestantów.

Może jednak większym wpływem w Europie cieszył się polski protestantyzm i związki naszych kacerzy z Komeniuszem i liderami wyznania augsburskiego i genewskiego.

Przecież Zakon Krzyżacki pod dobrodusznym okiem władców i magnaterji polskiej był tą pierwszą wielką instytucją katolicką, która nie zawahała się przejść oficjalnie na nową wiarę

i stworzyć Reformacji ostoję i azyl na ziemiach polskich, na Litwie i Żmudzi, w Wielkopolsce i na Pomorzu. W rozmaitych centrach polskich drukowały się traktaty religijne protestanckie i stąd na kraje północne wychodziła bibuła nielegalna protestancka. Arjanie, Socynianie polscy wielce zagranicą przyczynili się do propagowania Reformacji i w Polsce to formowali się Bracia Morawscy, którzy później z końcem pierwszej ćwierci XVIII wieku stali się pierwszymi misjonarzami protestanckimi w Labradorze w Grenlandji, w Ameryce Północnej i na wyspach Antylskich. Między nimi również spora liczba była Polaków, prawie wyłącznie małych mieszczan i rękodzielników z Krakowskiego, ze Śląska i z Wielkopolski.

Zagranica interesowała się żywo dziejami naszego protestantyzmu i znalazłem zapiski w parafjach protestanckich angielskich z początku XVII wieku wzywających do składek na rzecz: „for the Chrestianski in Poland”. Niejeden też z naszych protestantów wyjeżdżał do Holandji, do Niemiec, do Szwajcarii a nierzadko i do Anglii, gdzie poświęcał się propagandzie nowych haseł. Najbardziej znanym był Hartlib, którego losy naprzód zapędziły do Holandji, a który później w Anglii po łacinie napisał książkę z wykładem polityki społecznej w duchu nowoczesnego komunizmu i w ten sposób stał się antenatem socjalizmu i komunizmu w Anglii. Beer, znakomity historyk socjalizmu angielskiego od cytat z książki Hartliba zaczyna swój opis dziejów socjalizmu w Anglii.

Również między poplecznikami admirała Colligny i w szeregach hugenotów francuskich znalazło się kilku magnatów polskich, którzy wspomagali rosnący ruch protestantyzmu we Francji.

Nawet prawosławie rosyjskie walczące w XVII i początkach XVIII wieku z zakusami carów rosyjskich na jego samodzielność, znalazło oparcie w Polsce i między Polakami, którzy chętnie przygarniali antagonistów autokratów moskiewskich od Iwana Groźnego aż do Piotra Wielkiego.



Wzmożenie się aktywności handlowej polskiej wielce również wpłynęło na ożywienie naszej działalności zagranicą. Polska stała się spichlerzem Europy, a przede wszystkim krajów północnych: miast hanzeatyckich, Holandji, Flandrji a w szczególności Anglji. Jak świadczą zapiski, dochowane w portach Antwerpii i Kopenhagi, setki okrętów, naładowanych pszenicą, drzewami i innymi produktami ziemi polskiej, przepływały rok rocznie przez te porty, kierując się przede wszystkim do Anglji.

W tych czasach powstał w Londynie Poland House, gdzieś niedaleko dzisiejszej Oxford Street, z którego poszło do dziś dnia nazwisko uliczki Poland Street, która mieściła agentów polskich i która była chwilową siedzibą ambasady Ossolińskie-go i Zamoyskiego na dwór królowej Elżbiety.

Ambasada ta musiała dużo narobić hałasu i w Anglji i w Polsce, skoro znajduje się o niej mnóstwo relacji w obu językach, a niedawno jeszcze najznakomitszy z essayistów angielskich Lytton Strachey opisuje je dokładnie w swem dziele o „Elżbiecie i Essex'ie”.

Względem Anglji istotnie podówczas graliśmy rolę pionierów w rolnictwie, to też nic dziwnego, że gdy Raleigh zakładał pierwszą kolonję angielską na ziemi amerykańskiej z końcem XVI wieku, wysłał między swymi kolonistami kilku smolarzy Polaków, by z lasów odwiecznych Nowego Kontynentu smołę produkowali i w ten sposób uwolnili Anglję od nieznośnego monopolu polskiego produkcji tego artykułu niezbędnego w przemyśle żeglarskim.

Kolonja ta w Roenuck istniała bardzo krótko, jej mieszkańcy wymarli lub zostali wymordowani przez Indjan, a z nimi stracili życie i nasi smolarze. Mimo to znakomity antropolog amerykański Hrdlicka, twierdzi że dużo krwi polskiej znalazłoby się między pierwszymi kolonistami w anglo-saskiej Ameryce, z podobnych względów tam przez Anglję osadzonych.

Nawet aktywność kolonialna nie była nam wówczas obcą. Przez kilkadziesiąt lat Polska przez swe lenno kurlandzkie

dzierżyła wyspę Tobago w Antylach i część dzisiejszej Senegambji w Afryce północno-zachodniej. Pozyskał te kolonie książę Jakób Kurlandzki za pomocą dyplomatów polskich i uzyskał na to potwierdzenie tytułu własności przez Stany Generalne Holenderskie i przez Koronę angielską. Z wygaśnięciem Kettlerów i te kolonie przepadły tem bardziej, że dyplomacja polska nie robiła z początkiem XVIII wieku prawie żadnych wysiłków w sprawie utrzymania ich.

Zabytków wogóle i zapisków polskich w Anglii jest w tym czasie wielka bardzo ilość, między innymi incydenta komiczne jak ten: statua Sobieskiego, wyrzeźbiona przez jakiegoś artystę włoskiego, a później z nieznanych powodów nie dostarczona Polsce, która dziwną koleją rzeczy przez długie lata widniała na ulicach City londyńskiej, jako pomnik Jakóba II. I widzieć tam było zniewieściałego króla angielskiego, jak na rumaku tratował Turka, a zawiesiste wąsy Sobieskiego dziwnie jakoś musiały kolidować z sylwetką eleganckiego Stuarta.

Ta zażyłość Polaków z Anglikami umożliwiły, a może i spowodowały zaślubiny późniejsze ostatnich potomków Stuartów z ostatnią z Sobieskich. Rodzina wyginęła, lecz do końca XIX wieku żyli w Londynie jacyś dwaj bracia nazywający się Stuart-Sobieski, podobno potomkowie z lewej ręki starodawnej dynastji.

STANISŁAW LESZCZYŃSKI I BENIOWSKI

Jeżeli chodzi o wymianę ludzi kulturalnych między Polską a Zagranicą, to bilans nasz aż po koniec XVIII wieku był ujemny, jeżeli chodzi o Zachód. Przyczyniała się do tego jedna bardzo ważna przyczyna, a mianowicie przestrzenność naszego państwa i małe jego zaludnienie. Na obszarze jednej piątej Polski Anglija miała około siedmiu milionów mieszkańców z początkiem osiemnastego wieku, gdy tymczasem Polska nie dochodziła do dziesięciu, przedewszystkiem na kresach wschodnich i południowo-wschodnich, gdzie zagęszczenie ludności było nie większe jak

18 w nowo otwartych kolonialnych krajach Ameryki. Skutkiem tego Polska wówczas — miała charakter kraju nowego, kolonialnego, gdzie wszystko trzeba było od nowego stawiać. Dla Polski jej własny kraj był kolonią, rynkiem zbytu dla nadmiaru ludności. Skutkiem tego awanturnicza nasza młodzież, przedsiębiorcze umysły nie potrzebowały wyjeżdżać zagranicę lub za morze, by dać upust swej fantazji i szukać fortuny.

Wystarczało iść na Ukrainę lub w województwa wschodnie. Jeżeli magnaci francuscy i angielscy czy grandowie hiszpańscy władali milionami morgów w pustyniach tropikalnych Nowej Hiszpanji, śniegiem zawianej Kanadzie, lub na prerjach Ameryki Północnej, nasi Braniccy, Zasławscy, Ostrogscy podstępem, siłą, oszczędnością wywalczyli sobie na kresach nie mniejsze domeny. W granicach Polski dokonywano pracy kolonialnej. Skutkiem tego ilość Polaków szukających szczęścia zagranicą była mniejsza, niż odpowiedni procent ludzi na Zachodzie.

Mimo to jednak wcale pokaźny jest zastęp tych Polaków, którzy czasowo czy na stałe przebywają we Włoszech, Niemczech czy Francji i tam godnie reprezentują dorobek kulturalny Polski.

A. Thévet w Kosmografji swej wydanej w drugiej połowie XVI wieku zaczyna swój opis Polski stwierdzeniem faktu, który mu się wydał naturalnym, że „les femmes en Pologne sont singulièrement belles”, gdy tymczasem mężczyźni odznaczają się wyjątkowymi zdolnościami do wszelkich nauk a przede wszystkim do języków.

Polska kultura jest równorzędną, jeżeli chodzi o stałą wytrawną cywilizacją opartą na wzorach klasycznych, jak to okazał Janicki i Sarbiewski, którzy podczas swych długoletnich pobytów zagranicą stają w rzędzie najwybitniejszych ówczesnych pisarzy łacińskich. Jeżeli zaś w nowej sztuce, w nowych naukach, umiejętnościach ogół polski stoi niżej niż zagranicą i jeżeli w ciągu XVIII wieku musimy sprowadzić Lenôtre'a i Bacciarellego, Norblina i Grassiego i dziesiątki innych artystów wszelkiego rodzaju, to na obczyźnie działają i tworzą artyści polscy, równy talent i równą posiadający sławę jak ich koledzy cudzoziemcy w Polsce. Falck, Ziarnko, (Le Grain), Kucnarzki nie mniejsze

mają znaczenie we Francji, czy Prusiech jak wyżej wymienieni artyści francuscy i włoscy u nas. 19

Z pomiędzy uczonych polskich osiadłych na Zachodzie najbardziej znanym był Gabrjel Daniel Fahrenheit urodzony w Gdańsku w roku 1686, który większość życia spędził w Niderlandach i w Anglii, gdzie umarł jako członek przesławnej Royal Society, na którego kartach jest zapisany jako Polak i wynalazca pierwszego termometru w roku 1736.

Między wszystkimi jednak Polakami najczystszy dorobek zostawił zagranicą za sobą Stanisław Leszczyński.

Jak Cezar Borgia był kwintesencją przymiotów księcia z czasów Renesansu, tak były król polski stał się w Nancy wzorem i zalet oświeconego władcy XVIII wieku. Nie tylko przebudował przepięknie swoją stolicę, lecz podniósł niezmiernie stan ekonomiczny i kulturalny swoich poddanych i stworzył najbardziej intelektualne państewko jego czasów, lecz napisał kilka książek i rozpraw filozoficznych, które były poniekąd pierwowzorem dla Encyklopedystów francuskich i wskazał drogę Wolterom, Russom i Diderotom. Zaiste był on tym królem filozofem, o którym marzyli intelektualisci wieku XVIII i słusznie za model sobie go brali choć mało go naśladowali, Józef II., Katarzyna rosyjska i książątka niemieckie tej doby.

Niepodobna także pominąć hrabiego Maurycego Beniowskiego. Czem dla Włoch był Casanova, dla Francji hr. de Saint Germain, a Law dla Szkocji, tem dla Polski był Beniowski, z tą jednak od poprzednich różnicą, że choć kłamcą był niepospolitym, awanturnikiem, a może i szalbierzem, dużo jednak było prawdy w legendzie jego przygód, dużo gestu i rozmachu. Bezsprzecznie i na Kamczatce i na Madagaskarze położył rzeczywiste zasługi. Jednakowoż jego własny memoriał, ukryty w archiwach Ministerstwa Marynarki w Paryżu, jako też całe „dossier“ o nim tamże złożone, nie potrafią usprawiedliwić ani jego pyszałkowanego pamiętnika, ani legendy, którą go otoczył Słowacki i inni pisarze Polscy. Trzeba jednak przyznać, że o ile maginacja często go ponosiła, o ile nie zawsze środków używał pocziwych, nie w nim jednak niema z cynizmu Law'a, ani desinwoltury Saint Germain'a czy też braku dżentelmenerji Casanowy. Bądź co

20 bądź nie tylko w Polsce, lecz i po całym świecie jak paw rozto-
czył on swą historję i do dziś dnia ukazują się w obcych języ-
kach nowe o nim opowiadania i nowe wydania jego pamiętni-
ków.

Najsławniejszy ze wszystkich, — nie był on jednak jedy-
nym między awanturnikami polskimi, — gdyż kilkadziesiąt lat
przedtem Tomasz Stanisław Wolski, kawaler maltański i admirał
floty papieskiej narobił dużo wrzawy w Europie swemi wypra-
wami, czy pseudo wyprawami na poganów tureckich i na korsa-
rzy algierskich.

Również znanym był w swoim czasie Krzysztof Arciszewski,
późniejszy generał artylerji polskiej, a w młodości biorący udział
w wyprawach do Ameryki Południowej, nie mówiąc już o ta-
kich żołnierzach jak M. Kącki, czy też o tych setkach awanturni-
ków, którzy jako Lisowczycy brali udział w walkach trzydziesto-
letniej wojny.

POLSCY ŻYDZI ZAGRANICĄ

Jeżeli już mowa o całokształcie pracy kulturalnej obywateli
polskich zagranicą nie można również zapomnieć o roli żydów
Polskich. Nie chodzi mi już o anegdotyczną stronę tej historii,
jak n. p. owe spotkanie księcia Krzysztofa Radziwiłła, Sierotki,
którego na wjeździe do Egiptu przywitał po polsku urzędnik
paszportowy: Żyd rodem z Chełma, lecz raczej o wysiłek kultu-
ralno teologiczny i edukacyjny uczonych judajskich z Pol-
ski, których wpływ w ruchu ogólnie żydowskim w XVI, XVII
i XVIII wieku był przeważający na całą diasporę.

Nie trzeba zapominać, że ci Żydzi, rabini z Krakowa, czy
z Biecha lub Śniatynia mieli decydujący wpływ we wszelkich
sprawach obchodzących Żydowszczyznę całego świata i że oni
sami często z dumą przyznawali się do swej polskiej
przynależności, że żyli się z naszym krajem i że jako obywatele

polscy z dumą podnosili swą wyższość ponad rabinatem Saloniki, czy nawet Frankfurtu lub Lyonu. Opracowań tych wpływów mamy dość dużo a w całokształcie studjów nad działalnością Polaków zagranicą ich rola nie może być pominięta. 21

POLACY — PIONIERAMI RUCHU WOLNOŚCIOWEGO

Tragiczny upadek Polski spowodował wytworzenie się ostatecznie nowej myśli i nowego sentymentu w kulturze europejsko-polskiej koncepcji wolności i patriotyzmu nowoczesnego. Do łatwiejszego szerzenia po świecie tych ideałów przyczynił się fakt, że po rozbiorach Polski ustała zupełnie praca kulturalna na połaciach północno wschodnich samejże Polski tam, gdzie dotychczas szedł nasz najwyższy wysiłek, — w rdzennych zaś polskich prowincjach możliwość polskiej pracy pomniejszyła się dziesięciokrotnie.

Nie tylko uczucia patriotyczne, lecz także brak pola do akcji wewnątrz kraju spowodował emigrację polską.

Toteż z początku podświadomie a potem z całym przekonaniem podjęliśmy się pracy szerzenia koncepcji polskiej patriotyzmu po całej ziemi.

Dorobek nasz pod tym względem w Europie jest potężniejszy, bo niema kraju na świecie gdziebyśmy nie byli pionierami i najważniejszymi kolumnami ruchu wolnościowego i postępu liberalnego.

Dużo pisano o naszych pionierach wolności na całym świecie, szkoda jednak, że te prace wszystkie były opracowane raczej z punktu widzenia egoistycznego polskiego, a nie z punktu widzenia kosmopolitycznego, czy z punktu widzenia historii danego narodu, bo wtedy dopiero uwypukliłaby się rola przewodnia polska w Stanach Zjednoczonych i na Węgrzech, we Francji i we Włoszech, w Prusiech i na Bałkanach.

Pierwsze wielkie walki wolnościowe w historii nowożytnej zaczynają koloniści angielscy w Ameryce Północnej przeciwko

22 rządowi brytyjskiemu. Gdy tylko Kongres Kolonialny w Filadelfji rzucił rękawicę królowi angielskiemu, a Washington począł organizować armję, zwrócili się powstańcy za pośrednictwem Benjamina Franklina do żołnierzy europejskich krajów, znanych ze swych liberalnych poglądów, z prośbą o pomoc. Francja wysłała La Fayette'a i Rochambeau, Prusy — von Steubena, a Polska — Tadeusza Kościuszkę i Kazimierza Pułaskiego. Rola tych dwóch Polaków w walce o niepodległość amerykańską była pierwszorzędną. Pułaski, stary barszczanin, zorganizował kawalerję powstańców. przyczynił się wielce do zwycięstw odniesionych w Stanach południowych i wreszcie położył swe życie dla Amerykanów w bitwie pod Savannah. Kościuszko jeden z najwybitniejszych 18-o wiecznych inżynierów wojskowych stał się organizatorem i jak gdyby szefem sztabu głównego armji Washingtona. On to zorganizował w Ameryce budowę i obronę fortyfikacyjną i położył te same zasługi na polu wojskowości amerykańskiej, jakeimi w swoim czasie odznaczał się Vauban w służbie Ludwika XIV-go. Wreszcie to Kościuszko zainicjował i urządził oficerską szkołę w West Point, która do dnia dzisiejszego jest jedną z największych uczelni militarnych na świecie. Pozatem wiemy z korespondencji Washingtona i Lafayette'a, jak wielkie zasługi położyli ci dwaj Polacy i inni ich towarzysze w propagowaniu idei wolnościowej i równości na terenie dzisiejszych Stanów Zjednoczonych.

Wybitnym był także udział Polski w ruchu wolnościowym Ameryki łacińskiej przeciwko chciwości i niedołęstwu rządu hiszpańskiego. Nie ulega wątpliwości, że gen. San Martin i Bolivar „Los Libertadores de America” wychowywali się i kształcili na ideologii wolnościowej Polski, a jej historia rozbiorowa dawała im bodźca do własnych wyczynów. W korespondencjach obu bohaterów południowej Ameryki znajduje się wiele aluzyj do historii Polski i w propagandzie ich Polska jest stawiana na naczelnym planie.

Bolivar był w bezpośrednim kontakcie z wielkimi Polakami i za swego pobytu w Londynie nawiązał stosunki z T. Kościuszką i innymi, chcąc ich ściągnąć do swych szeregów. Istotnie kilku naszych rodaków służyło w armji Bolivara i San

Martina. Na nieszczęścia jednak historia naszego udziału w tych walkach, jest bardzo mało znaną i przestudjowaną. 23

Wiemy zato, że jednym z największych bohaterów narodowych walk Meksykanów przeciwko metropolji hiszpańskiej był polak Bieniawski, adjutant i prawa ręka oswobodziciela Meksyku: Augustyna Iturbide. Bieniawski pozostał wiernym swym ideologjom i tradycji polskiej, nawet wtedy gdy Iturbide zdradził nowo-powstałą Rzeczypospolitą meksykańską i obwołał się cesarzem, a następnie wszedł w konszachty z Hiszpanami. Bieniawski nie solidaryzował się z nim, wystąpił przeciw niemu i został rozstrzelany pod Vera Cruz.

Gdy Napoleon zaczął, — jeszcze w służbie Rzeczypospolitej i rewolucji, — szerzyć hasła wolnościowe po świecie, Polacy nadbiegli mu z pomocą nie tylko dlatego, że widzieli w nim ewentualnego wybawcę Polski, lecz także by służyć swoim przekonaniom.

Podczas kampanji Napoleona w Egipcie odznaczył się niepomiernie Sułkowski, który oddał swe życie w bitwie pod Piramidami, a obok niego cały zastęp oficerów i żołnierzy polskich.

Wszyscy znają rolę legjonów polskich z Kniaziewiczem i Dąbrowskim na czele i ich walki po całej Europie a nawet w San Domingo.

Po roku 1830 śmiało rzec można, że Polacy prowadzili wszystkie ruchy wolnościowe na świecie.

Gen. Skrzynecki prowadził jako wódz naczelny armję powstańców belgijskich przeciwko Holendrom, a gen. Chrzanowski, jak niegdyś Kościuszko w Ameryce, zorganizował fortyfikację Belgji, a przede wszystkim najważniejszej aż do dziś twierdzy — Antwerpji. Gen. Bem i Dembiński dowodzili powstaniem węgierskiem. Gen. Chrzanowski był wezwany przez króla Karola Alberta by dowodził armją piemocką przeciwko Austrii, czemu jednak odmówił. Mierosławski komenderował ruchem wolnościowym w Prusiech, gen. Dwernicki był wezwany razem z 400 oficerami polskimi celem reorganizacji armji egipskiej w walce przeciwko Turkom. W „tysiącu walecznych“ Garibaldiiego było również kilkudziesięciu Polaków. Służyli oni pod Custozą prze-

24 ciwko Austrii a nawet podczas wojny francusko-pruskiej w roku 1870 a w walkach komuny paryskiej zasłynęły nazwiska Polaków, a przede wszystkim Jarosława Dąbrowskiego.

Nawet w dalekich krajach kolonialnych Polacy znajdują się na czele ruchów wolnościowych. Tak na przykład ostatniem powstaniem Maorysów przeciwko Anglikom w roku 1888 dowodził mjr. Tempski, były powstaniec z 1863-go roku. Mało się o nim wie. Wiemy, że był on powstańcem, że jakimś cudownym trafem znalazł się na tych samych morzach, po których później wędrował Conrad. Cieszył się wyjątkową popularnością wśród podejrziwych tubylców Polinezji — lecz to wszystko co o nim wiemy.

Lecz nietylko w walce orężnej służyli Polacy. Ich sprężystość, dar inicjatywy, znajomość polityki międzynarodowej przysłużyła się wielce propagowaniu idei niepodległościowych i w uskutecznianiu ich w nowo-powstających w XIX wieku państwach. Tak na przykład Rumunja zawdzięcza w wielkiej mierze swój historyczny rozwój niepodległościowy agentom polskim. — emisariuszom ks. Adama Czartoryskiego, a w pierwszej mierze gen. Władysławowi Zamoyskiemu, który czy to na terenie zachodnim, czy też na półwyspie Bałkańskim był jakgdyby głową i duszą walki Rumunów o byt państwowy. Wielce również zasłużył się na Bałkanach płk. Miłkowski (T. T. Jeż), szczególnie w dzisiejszej Jugosławji i Bułgarji. Niezapomnianą jest działalność legionu polskiego Adama Mickiewicza, jakoteż wysiłki organizacyjne Polaków w samejże Turcji.

Wreszcie w dalekiej republice amerykańskiej w Chili, Ignacy Domeyko i Chodźko rozwijają myśl państwową i dają podwaliny organizacji wychowania tamtejszej ludności. Domeyko jako największy organizator oświecenia publicznego w Chili przywrócił starodawny uniwersytet do niebywalej dotąd wspaniałości, spowodował wielki rozwój szkół powszechnych i wzrost oświaty sfer najniższych. Sprowadził on z zagranicy cały szereg uczonych niepowszedniej miary, zorganizował wykształcenie tego kraju przy pomocy lojalnej współpracy kilku Anglików, którzy dla Chili mieli zawsze wielki sentyment, nie pozbawiony zresztą interesu politycznego.

W perspektywie czasu oraz wielkości wypadków, które przekształciły XIX wiek, skutkiem egoizmu szowinistycznego rozmaitych narodów, nie rzadko umniejsza się zasługi Polaków na terenie wolnościowym. Że jednak były one oceniane odpowiednio i że wpływ polskich emigrantów na środowisko, w którym żyli, czy to były Stany Zjednoczone, czy Węgry, był olbrzymi poprostu świadczy moda, która zapanowała wówczas na świecie dla polskości i cały szereg pamiątek i wspomnień nie tylko bohaterskich, ale nawet codziennych i tuzinkowych, które przez swoją tuzinkowość najlepiej świadczą, czym był element polski, dla ludzi wśród których żyli i mieszkali.

Często myślą porównywał znaczenie dla świata emigracji francuskiej do Rewolucji, lub dzisiejszej emigracji rosyjskiej z emigracją polską po rozbiorach czy po powstaniach

Myślę o opasłym Ludwiku XVIII, żyjącym w sztucznym majątku w Miławie, o księciu D'Artois tchórzliwie wicherzającemu w Anglii przeciw Republice i Bonapartemu.

Śledzę próżniaczy żywot Talleyranda w Filadelfji, snującego intrygi przez swoje przyjaciółki, które pozostały we Francji, by wrócić do kraju i przy rządzie rewolucyjnym czy jakimby on był, intratnie zająć stanowiska. Myślę o tych tysiącach pasorczytów po dworach niemieckich i północnych, co wszystko stracili prócz honoru osobistego i poczucia godności własnej szlachcica francuskiego.

A potem spoglądam na emigrację rosyjską dzisiejszą, bezmyślną, bezcelową, gdzie potomkowie starych rodów są fortancerzami w kabaretach, a piękne panie, za dużo dbając o swe nadobne ciała, dusze z chęcią tracą.

Tego wszystkiego w Polskich emigracjach nie było. Była jakaś ciężna duchowa, która wrażenie wywierała wielkie na ich środowiska cudzoziemskie i sprawiała tę legendę, w której już za życia żyli. Otaczała tę emigrację ogólna sympatja, podziw dla nieugiętości charakteru i uznanie dla bohaterstwa.

O popularności tej nic lepiej nie świadczy, jak olbrzymia literatura zagraniczna biorąca sobie Polaków za bohaterów i losy Polski za temat.

Nietylko wielcy poeci romantyczni, Lamartine, czy Hugo, Campbell czy Goethe, Platen czy Bekker biorą za temat rzeczy z Polską związane, ale i w literaturze prozaicznej, w literaturze powieści popularnej o wielkich nakładach, w które wczytuje się cały świat, zaczyna pojawiać się mnóstwo Polaków przedstawianych zawsze w pochlebnym świetle, a sprawy polskie stają się często tłem opowiadań. A przecież trzeba przyznać, że nie wszystkie narodowości mają szczęście być popularnymi w literaturach popularnych, przeciwnie tacy n. p. Włosi czy Hiszpanie są zwyczajnie czarnymi charakterami w angielskich „thrillers”, jak nimi są Meksykanie w powieściadłach amerykańskich. Tymczasem bohaterowie polscy, czy nawet figury epizodyczne zawsze odznaczają się wdziękiem, charakterem, elegancją i lojalnością. Widzimy to i w „Thaddeus of Warsaw” najpopularniejszym romansie angielskim w latach trzydziestych, i w komedjach o Polakach: Pixerecourt’a i w niektórych epizodycznych figurach powieści Balzaca, Suego, Ponson du Terrail, jak i w dziełach Cherbuliez’a, Georges Ohnet’a we Francji, a w Anglii w opowiadaniach baronessy von Hutten, czy Bensona, które obieły świat w setkach tysięcy egzemplarzy, a których naczelnymi bohaterami są Polacy.

Pierwszy Polak, który w niekorzystnym świetle się pokazuje, to jeden z bohaterów powieści Claude Farrère’a w „L’homme qui assassina”, podobno autentyczny wizerunek bardzo znanego w Turcji Polaka. Oprócz tego ukazuje się poważna ilość dzieł, serjo napisanych o Polsce, które odnoszą się przychylnie do spraw Polski w przeciwieństwie do historii Polskiej Rulhière’a, z końca XVIII wieku, krytykującej nas nietylko ostro, lecz i złośliwie.

Popularności polskiej dowodzi również nieprzeliczona ilość sztychów i obrazów popularnych z tych czasów, dotyczących historii polskiej i bohaterów dramatu narodowego naszego.

W pierwszej linii trzeba by tu wymienić obrazki popularne francuskie, tak zwane „images d’Epinal”, których ogromna liczba jest poświęcona naszym ludziom i losom. Nawet w drukowa-

nich tkaninach, t. zw. „toiles de Jouy” nierzadko widzi się te- 27
maty polskie.

Wreszcie w latach trzydziestych Norblin wydaje swój album kostjumów polskich, który odrazu zdobywa sobie poklask salonów paryskich i londyńskich.

Trzeba przytem dodać, że wtedy w czasach porobiorowych zaczyna się w Europie moda na kobiety polskie, których wdziękowi ulega i największy człowiek tych czasów Napoleon i najcyniczniejszy kochanek, stary biskup z Autun: Talleyrand. Największy powieściopisarz świata Balzac nieco później na nowo podnosi pean na cześć kobiety polskiej i zdanie, które przytoczyłem, podróżnika francuskiego z XVI wieku „les femmes en Pologne sont singulierement belles” na wszystkie tony po dzień będzie powtarzane przez cudzoziemców.

Nic bardziej nie świadczy o popularności Polaków, jak moda, która się wówczas wytworzyła na wszystko co polskie.

Jak była moda Empire, czy Biedermayerowska, tak powstała w latach 1810 — 1850 moda polska, która o ile niezbyt wyrażnie okazywała się w środowisku najbogatszym, zachodniem, o tyle była popularną wśród średniego mieszczaństwa.

Moda w stroju: już za czasów „ancien regime” widziano jupe á la polonaise, która zresztą była jedynym strojem polskim, który się przyjął w ubiorze kobiecym. Za to polska moda męska stała się wielce popularna za Cesarstwa i później: czapka ułańska (shapska), buty wysokie zwane á la polonaise, które później wprowadził do Anglii książę Wellington, i które z początku nazwane „Polish” boots potem i do dzisiaj nazywają się imieniem swojego propagatora. Obuwie polskie stało się znanem na całym świecie i do dziś dnia sklepy z obuwem, mające pretensje do elegancji nazywają się w krajach hiszpańskich „Varsovia” albo „Varsoviense”, — bokobrody á la polonaise, lub á la polacca stały się modą ogólną młodzieży eleganckiej, która to moda dotrwała w Hiszpanji i Włoch do dzisiaj i do dzisiaj ma swą polską nazwę. (Zdaje mi się, że w tych czasach również nazwano część przedmieścia położonego koło Montmartre „Petite Pologne”).

O ile w XVIII wieku Polacy niejednokrotnie zapominali o ogromnej roli w nauce świata za czasów Kopernika, o tyle w XIX wieku przyczynili dużo splendoru imieniowi polskiemu, pracując na polu naukowym zagranicą.

Naturalnie na pierwszym miejscu wymienić trzeba niedawno zmarłą panią Curie-Skłodowską, dwukrotną laureatkę nagrody Nobla, od której zaczęła się nowa era w dziedzinie nauk ścisłych. Nie jest ona jednak samotna na polu naukowym, gdyż w dziedzinie antropologii i etnografii wielkie usługi oddali: prof. Bronisław Malinowski, członek Uniwersytetu Londyńskiego, panna Marja Czaplicka — autorytet na terenie badań etnograficznych Syberji, Bronisław Piłsudski w swych studjach nad Ajnosami Kamczatki i Wacław Sieroszewski jako badacz obyczajów Jakutów.

W dziedzinie wreszcie eksploracji*) krajów nieznanych — Polacy bez mała narówni się odznaczyli jak jakiegokolwiek naród europejski, poza owemi czterema mocarstwami kolonialnymi: Anglią, Francją, Hiszpanją i Holandją.

W służbie francuskiej Dybowski, Kłobukowski, Karol Sienkiewicz i inni docierają do nieznanych dotychczas krain Afryki środkowej i zachodniej. Przewalski przebiega Azję środkową, studując przedewszystkiem archeologję zwierzęcą i roślinną. Strzelecki staje się pierwszym geografem Australji, a najwyższej górze tego piątego kontynentu daje nazwę Mount Kościuszko. Wreszcie Szulc Rogoziński pierwszy organizuje wyprawę naukową do dzisiejszego Kamerunu i pierwszy kreśli tego kraju dokładną geografję i opis.

Również i w eksploracjach podbiegunowych widnieją zaszczytnie dwa nazwiska polskie — Arctowski i Dobrowolski.

Tak samo w dziale nauk ścisłych nietylko nasze autorytety krajowe rywalizują z uczonymi zachodnimi, lecz i w Pary-

*) St. Zieliński wydał niedawno świetny „Mały Słownik Pionierów polskich” jedną z rzadkich źródłowych prac o wyczynach Polaków zagranicą.

żu czy Londynie nazwiska doktorów Babińskiego, Gałęzowskiego i Rajchmana i innych stają się sławnymi. 29

Bracia Rozwadowscy tworzą geografję Brazylii, Ralf Modrzejewski w Stanach Zjednoczonych i Gabrijel Narutowicz w Szwajcarii i w całej Europie Środkowej, przeprowadzają olbrzymie prace inżynieryjne, gdy tymczasem Genjusz staje się najbardziej wziętym inżynierem w Syrii, współuczestnikiem budowy kanału Sueskiego.

Baron Rymkiewicz jest jednym z twórców komunikacji kolejowej w Brazylii, ks. Drucki-Lubecki, syn powstańca z 1831 roku organizuje sieć kolejową w Nowej Zelandji i przez pewien czas bierze udział w rządach tej kolonii. Sulima Gamrat działa na Jawie i w Indjach Holenderskich i do wielkiego tam dochodzi znaczenia. Również w Meksyku znaną jest działalność inżynieryjna Tarnawy-Malczewskiego, a który zostaje nawet desygnowany w roku 1848 jako sędzia polubowny amerykańsko-meksykański przy rozmierzaniu granicy państwowej po wojnie.

Również zaszczytną w Meksyku była działalność pioniersko-rolnicza niedawno zmarłego ks. Albrechta Stanisława Radziwiłła. W Turcji zasłużyło się wielce kilku Polaków a przede wszystkim hr. Leon Ostroróg, ze starodawnej rodziny polskiej, który aż do wojny był doradcą prawnym i naczelnikiem wysokiej Porty, później zaś był naczelnym dyrektorem największego przedsiębiorstwa przemysłu wojennego w Anglii — firmy Vickers.

Jest w końcu jeden dział, w którym Polacy podczas XIX wieku panowali, prawie że niepodzielnie, a mianowicie wirtuozostwo muzyczne.

Pierwszym wielkim wirtuozem, który zdobył swym kunsztem świat był Chopin, który, jak się to dzisiaj często zapomina nie tylko był największym naszym kompozytorem lecz i wielkim wykonawcą.

Od niego począwszy ciągnie się nieprzerwanie cykl wielkich artystów wirtuozów polskich aż po nasze czasy. Choć wielu z nich stale mieszka zagranicą, wszyscy zawsze się z dumą do polskości przyznają, a są między nimi i tacy, których można zaliczyć w poczet największych i najofiarniejszych partjotów pol-

30 skch. Antoni Rubinstein, dynastia Wieniawskich, Reszkowie, Leszetycki, Śliwiński, Paderewski, Artur Rubinstein, Sembrich-Kochańska, Stokowski, Młynarski, Lahowski, Szymanowski, Huberman, Didur, aż do Kiepury i Niedzielskiego, iluż tu przestawnych muzyków, nie mających sobie równych w świecie. Jachimcki czy Opieński świetnie mogliby opisać tę trjumfalną procesję w Europie naszych artystów i ich kolosalnego wpływu na dzieje całej muzyki europejskiej. W tym szkicu brak miejsca by wszystkie wielkie imiona wymienić. Można śmiało jednak powiedzieć, że wirtuozostwo muzyczne stało się w nowszych czasach apanażem Polaków.

Polacy również stworzyli kilka nowych odmian tańca jak polkę, poloneza, mazurka, skutkiem czego taniec salonowy nie można sobie już dzisiaj sobie wyobrazić bez współudziału artysty polskiego.

Dziwnem jest jednak, że w tańcu scenicznym Polacy zaczynają nabierać rozgłosu dopiero w ostatnich czasach. Krzesińska, Niżyński, Napierkowska, Idzikowski to przecież zjawiska ostatnich czasów.

W sztuce teatralnej jedna Modrzejewska, — Modjeska — uzyskała rozgłos po świecie, a przedewszystkiem w środowiskach anglo-saksońskich, w Anglii i w Ameryce. Przypuszczam, że powód zasadniczy leży w trudnościach językowych.

Z artium minorem Polacy zagranicą odznaczyli się przedewszystkiem w dwóch kunsztach: we fryzjerstwie i w sztuce kulinarnej.

Od połowy XIX wieku mniejwięcej kręci się po Paryżu i Londynie mnóstwo fryzjerów polskich, z których najbardziej wziętym stał się dzisiaj na świecie „Antoine”, Cierplikowski, mający rywali jednak między kilkoma swymi rodakami w obu stolicach zachodnich.

Jako gastronom nieporównany zasłynęli przedewszystkiem Ali Bab... Babiński i Pomian.

Artystów plastyków polskich mieszkających i działających przedewszystkiem między cudzoziemcami nie było stosunkowo dużo w dziewiętnastym wieku, ale przecież kilku z nich znalazło swój rozgłos i zarobiło na sporą sławę w środowiskach w których

pracowali, — nie mówię już naturalnie o tych plastykach, którzy 31
jak Grottger, czy Siemiradzki, lub Chlebowski, Brandt i Cheł-
moński, przemieszkując w Polsce większość życia, jako ogólnie
ludscy artyści dostawali się w najznamienitsze kolekcje zagra-
niczne.

Z takich jednak, którzy wyłącznie lub przedewszystkiem
działali zagranicą, a przytem przyznawali się zupełnie do swej
narodowości wymienić trzeba w pierwszym rzędzie: Ziema
(Ziemiałkowskiego) i Madeyskiego, we Włoszech i Francji, Cypr-
jana Godebskiego, we Francji, Zborowskiego tamże, J. W. Ben-
dę w Stanach Zjednoczonych, Tom Tit'a (Rościszewskiego)
w Londynie, Rozena we Włoszech i t. d.

Autorów polskich, którzy pisali językami obcymi i dorobili
się rozgłosu w literaturach obcych jest ogromna ilość. Nie sposób
w tym szkicu wyliczyć wszystkich wymienić, więc dajemy tylko
najbardziej znane nazwiska, — we Francji: Łabuński, Char-
les Edmond (Chojecki), Lubomirski, Poradowska, Klacz-
ko, Waliszewski; Guillaume Appolinaire (Kostrowiecki), Natan-
son, Savoir, Benda, w Niemczech Strzygowski, Bruckner; Przy-
byszewski; w Anglii i Ameryce Montalk Potocki, a przede-
wszystkiem nieśmiertelny Conrad.

DZIAŁALNOŚĆ CYWILIZACYJNA ZBIOROWYCH GRUP POLAKÓW ZAGRANICĄ

Poza indywidualną pracę kulturalną Polaków w cywilizacjach
zagranicznych niemniej owocną stała się praca zbioro-
wa grup mniejszych lub większych pionierów i osadników pol-
skich zagranicą. Pierwszą pod względem daty była tego rodzaju
praca pionierska Polaków w Syrii, o której pisał dość szczegóło-
wo i świetnie prof. Bystrzeń w książce swej „O Polakach w Ziemi
Świętej, Syrii i Palestynie“.

Na olbrzymie rozmiary praca Polaków tego rodzaju rozbudo-
wana była w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii. 4 mil-
iony Polaków na przestrzeni kilku dziesiątków lat budowało

32 i buduje nadal dobrobyt i potęgę materialną Stanów Zjednoczonych. 600 tysięcy Polaków odbudowało zniszczone doszczętnie przez wojnę północne departamenty Francji, spowodowało uruchomienie fabryk i kopalń francuskich, doprowadziło do wytworzenia przemysłu francuskiego do stanu przedwojennego. Nie stałoby się to, gdyby nie Polacy, ponieważ Francja własnych robotników posiadała zamało. Jeżeli dzisiaj pracodawcy francuscy po kilkunastu latach znoonej i często źle płatnej pracy, odsyłają tysiące robotników polskich do kraju — potwierdza to jedynie maksymę, że kapitał nigdy nie poczuwał się do wdzięczności w stosunku do robotnika za jego pracę, i że kapitaliści francuscy nie rozumieją interesu własnego kraju, który odczuwając w sposób ostry brak rąk roboczych, zmuszony być może w przyszłości do sprowadzania robotników innych narodowości pod względem politycznym niepożądanych dla Francji.

400.000 rolników polskich, przyczyniło się do budowy państw Południowej Ameryki. Na terenach Brazylii, Argentyny chłopci polscy wypisali sobie przepiękną kartę. Niezmierzone połacie kraju, pokryte dziewiczemi puszciami, zostały wykarczowane i uprawione przez chłopca polskiego. Obszary te są dzisiaj najbardziej kwitnącemi gospodarczo i kulturalnemi okręgami Południowej Ameryki.

150.000 rolników polskich zamienia stepy Kanady w urodzajne pola; 35.000 rolników polskich uprawia pola Jugosławji; 60.000 robotników polskich składa pokaźną daninę pracy w małych krajach jak Belgja, Danja i Holandja; wreszcie 2 i pół miliona Polaków żyje w państwach sąsiadujących z Polską (Niemcy, Czechosłowacja, Rumunja, Rosja, Łotwa, Litwa) na etnograficznych terenach, które przed rozbiorami należały do Rzeczypospolitej. Pracują oni tutaj spokojnie i są uważani przez te kraje za element wysoce dodatni, niesprawiający żadnych trosk i trudności w ich życiu politycznem.

Oto wielka i piękna danina pracy złożona przez Polaków dla obcych. Ta danina pracy równa Polaków zagranicą z resztą obywateli i daje mu niewzruszone i pełne prawo do życia, jako jednostki pożytecznej i potrzebnej o wysokiej wartości fachowej i społecznej.

Również świetnie zaznaczyła się działalność Polaków na polu religijnem i misjonarskiem. Przecież przez długie lata kierowali naczelną instancją katolicką — misjonarstwa kolonialnego, Kollegjum de Propaganda Fide — dwaj nasi znakomici rodacy, kardynał Czacki i kardynał Ledóchowski.

Wśród księży świeckich najbardziej zasłynął organizator misjonarstwa katolickiego w Indjach Brytyjskich, arcybiskup Załęski, który przez lat kilkadziesiąt był delegatem apostolskim w tym kraju i rzec można stworzył tamże organizację katolicką. Wielce przysłużyli się również nasi księża: arcybiskupi Ropp i Cieplak oraz liczne zastępy duchowieństwa polskiego, jako misjonarze w Rosji bolszewickiej, czy też na Syberji.

Od czasu ks. Fryderyka Szembeka, o którym wspominaliśmy, nie mało było Polaków, którzy wstępowali do zakonów religijnych, by jako misjonarze w dalekich krajach szerzyli chrześcijaństwo, oświatę i cywilizację. Nieprzeliczona jest liczba Jezuitów - Polaków, którzy działali po całym świecie. W Paragwaju było ich kilku, w Chinach, w dalekiej Abisinji, a najbardziej może zasłynął między nimi ojciec Beyzym, który prawie całe życie spędził z trędowatymi.

Pozatem Polacy chętnie służyli w misjach afrykańskich i azjatyckich w szeregach O. O. Misjonarzy i Franciszkanów.

Wreszcie pod wpływem mistycyzmu, reprezentowanego przez A. Mickiewicza, ks. Kaysiewicza i Semenienki, stworzony został specjalny zakon O. O. Zmartwychwstańców, którego dorobek misjonarski jest stosunkowo wielki, jeżeli porównać go ze szczupłą ilością przedstawicieli tego zakonu. Najbardziej wybitną postacią między nimi był O. Ryłło, którego działalność chlubnie zapisała się w historii misjonarstwa Bliskiego Wschodu, Syrii i Turcji. Od kilkunastu lat, od czasu założenia przez ks. Bosko zakonu O. O. Salezjanów, Polacy, a specjalnie Ślązacy duży brali udział w tych misjach. Nigdzie może więcej się nie zasłużyli jak w Afryce południowej, oraz w Meksyku, gdzie klasztor O. O. Sa-

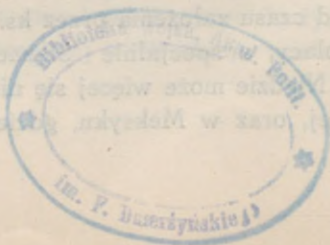
leżjanów w mieście Puebla wskutek nadzwyczajnej działalności wyłączony został z antykościelnych edyktów rządu meksykańskiego.

Ten szkic, jak na wstępie zazaczyłem, ma służyć jedynie jako dowód, że wiele zasłużyliśmy się w dziejowej roli polskiej zagranicą, oraz że warto i nawet koniecznem jest opracowanie wielkiej encyklopedji działalności Polaków zagranicą.

Nietylko że tego rodzaju encyklopedia posunie wielce naukę historyczną polską, ale przyczyni się niezmiernie dla propagandy imienia polskiego, bo da rzeczowe i źródłowe podstawy do wykazania wpływów, jakie Polska miała bezpośrednio na kultury zagraniczne, oraz pokaże równorzędność polskiej kultury na świecie.

Wielkie jest dzieło Polaków w cywilizacjach zagranicznych. Udział ich godny jest ich roli historycznej i niczem nie da się usprawiedliwić ten kompleks niższości, który tak często zauważyć można między Polakami, zwłaszcza zagranicą, w stosunku do innych narodowości.

Polacy nietylko stworzyli wielką kulturę wewnątrz Polski, nietylko u siebie w kraju postawili cywilizację równie wysoko jak zagranicą, mimo wszelkich trudności politycznych w epoce porozbiorowej, lecz ci z naszych rodaków, którzy mieszkają zagranicą, czy to jako jednostki, czy też jako grupy społeczne, przyczynili się niepomniernie do rozwoju kulturalnego tychże krajów. Nierzadko Polacy byli pionierami w nauce zagranicznej, nierzadko byli nauczycielami i kierownikami tych elementów między którymi żyli, a zawsze i wszędzie stali na czele ruchu wolnościowego, którego stali się na świecie najważniejszymi rzecznikami.





19 MAJ 1962

4725 4/
2.